

Radosław Skrycki

Muzeum dla Chojny

Rocznik Chojeński 4, 373-380

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM DLA CHOJNY

Wypalony entuzjazm?

Idea stworzenia muzeum w Chojnie była jedną z podstaw powołania Stowarzyszenia Historyczno-Kulturalnego „Terra Incognita” (druga to popularyzacja dziejów miasta i regionu poprzez wydawanie periodyku popularnonaukowego). Wokół niej próbowano wywołać publiczną debatę lub dyskusję. Próbowano, trudno jednak powiedzieć, by ona rozgorzała; dość szybko straciła swój impet. Poza kilkoma artykułami, czasem dość luźno wiążącymi się z samą ideą, publikowanymi w „Gazecie Chojeńskiej”¹, przedstawieniem koncepcji na konferencji we Frankfurcie² oraz obszerniejszym zaprezentowaniem konkretnego projektu w III tomie „Rocznika Chojeńskiego”³, temat w żaden sposób nie utrzymał się w przestrzeni publicznej. Głos zabierały przede wszystkim osoby spoza Chojny. Zrodziło się więc pierwsze pytanie, a w zasadzie wątpliwość: czy wobec takiej postawy mieszkańcy Chojny nie są zainteresowani tego typu placówką? Być może optymistycznie sędzę, że jednak są. Przyczyn braku aktywności doszukiwałbym się raczej w niewielkich tradycjach debaty publicznej w Polsce w ogóle, nie tylko w Chojnie i w tym konkretnym przypadku, a problem ten wynika z doświadczeń naszej najnowszej historii. Poza tym powołanie do życia tak ważnej instytucji jaką jest muzeum może decydować o tym, że w powszechnym odczuciu społecznym głos powinno oddawać się osobom „kompetentnym”.

¹ Kolejno ukazujące się artykuły dostępne są na stronie: www.gazetachojenska.pl.

² R. Skrycki, *Koncepcja powołania muzeum w Chojnie*, konferencja *Naprzód i nie zapomnieć? Nowe podejście do historii na Ziemi Lubuskiej i w Brandenburgii*, Frankfurt n. Odrą / Słubice 18–20 lutego 2009.

³ T. Łopuska, *Projekt adaptacji wnętrza kościoła Mariackiego w Chojnie na cele muzealne*, „Rocznik Chojeński”, t. III, 2011, s. 179–188.

Jednak w środowisku wydającym „Rocznik” jest to wciąż żywy pomysł, dlatego wydaje się właściwym, by na łamach naszego pisma przedstawić możliwie pełną i wieloaspektową koncepcję funkcjonowania przyszłego muzeum. Należy tu jednakże zastrzec, że nie jest to koncepcja obowiązująca wszystkich członków Stowarzyszenia „Terra Incognita”; co więcej, w perspektywie czasowej może okazać się jedynie subiektywnym zdaniem autora. Nie zmienia to jednak potrzeby, by dyskusja była kontynuowana, nawet jeżeli miałyby być niczym więcej jak polemiką z niniejszym tekstem.

Rozważania celowo rozpocząłem tekstem Kamili Sarosińskiej, która w syntetyczny sposób dokonuje przedstawienia bogatej historii muzeów oraz ich kulturotwórczej roli w życiu społeczeństw na przestrzeni stuleci. Niech ten krótki wstęp uświadomi nam, że powołanie muzeum w mieście o tak bogatej historii jak Chojna nie jest tylko fanaberią grupki entuzjastów; to wręcz konieczność, podnosząca obok „atrakcyjności inwestycyjnej” wartość postrzegania miasta z zewnątrz. Muzeum w nowoczesnym społeczeństwie stanowi nie tylko miejsce gromadzenia eksponatów, upowszechniania historii i dokumentacji dnia dzisiejszego. To instytucja integrująca, osławiająca lokalną przestrzeń, świadcząca o ambicjach lokalnej społeczności. To miejsce wymiany poglądów, dyskusji nad przyszłością w oparciu o przeszłość. To w końcu niesłychanie ważny czynnik inicjujący, inspirujący i kulturotwórczy.

Przed 1945 rokiem muzeum w Chojnie funkcjonowało krótko. Powstało w podziemiach ratusza 8 sierpnia 1920 roku i miało charakter muzeum miejskiego. Różne i nieco przypadkowe zbiory archeologiczne, historyczne i etnograficzne, pomieszczone w trzech salach, uzupełniały świetnie zachowane archiwum miejskie, także mieszczące się w ratuszu. Dzięki temu przedwojenni badacze mieli wgląd w źródła do dziejów miasta na miejscu. Informacje o zbiorach publikowano m.in. w „Königsberger Zeitung”. Stan na marzec 1925 roku: 1029 jednostek⁴, do końca wojny zapewne nieco obszerniejszy. W sytuacji, gdy materiały te zaginęły lub uległy rozproszeniu, warto byłoby pomyśleć o zgromadzeniu wszystkich dostępnych dokumentów (w oryginałach i kopiach) dotyczących miasta, by w przyszłości mogły stać się podstawą do prowadzenia badań w różnych dziedzinach.

Oprócz Chojny w dawnym powiecie chojeńskim istniało jeszcze muzeum na zamku w Kostrzynie, którego zbiory głównie dotyczyły okresu panowania Fryderyka II oraz skromne muzeum w Dębnie.

⁴ König, Buchholz, *Die Museen der Neumark*, „Die Neumark”, 5, 1925, s. 71–72.

Muzeum to nie „Jeleń na rykowisku”

Kilkakrotnie przy różnych okazjach proponowana droga „małych kroków” dochodzenia do muzeum, a więc powołania na początek w niewielkim pomieszczeniu czegoś, co miałyby być zalążkiem przyszłej dużej instytucji, jest moim zdaniem z założenia błędna. Muzeum to nie landszaft, który ma być jedynie ozdobą i który można dowolnie przenosić w przestrzeni miasta. Rozpoczęcie od niewielkiej izby pamięci i odłożenie realizacji całej wizji na bliżej nieokreśloną przyszłość grozi zarzuceniem tejże realizacji w dowolnej chwili, a – obawiam się – nawet zaraz na początku. Pretekstem może być każdy powód, od finansowego począwszy a na lokalnym konflikcie politycznym czy personalnym skończywszy. Powstanie więc ni mniej ni więcej tylko *Heimatstube*, proteza prawdziwego muzeum, być może pięknie zaaranżowana i bogato wyposażona izba pamięci, ale nie spełniająca kompletnie żadnego zadania poza regionalną ciekawostką.

Moda na niewielkie, muzeopodobne instytucje jest coraz powszechniejsza po obu stronach Odry. Należy dostrzegać i doceniać ich wartość. Stanowią one świetne miejsce integracji i dokumentacji życia niewielkich społeczności; dla Chojny taka instytucja jest jednak niewystarczająca a dla przyszłego muzeum wręcz zabójcza.

Nie tylko instytucja naukowa

Jakie więc ambicje ma chojeńskie muzeum?

Miałoby to być muzeum regionalne (ponadlokalne), nie tylko miejskie. Regionalne, a więc obejmujące pewien historycznie uzasadniony obszar – zaodrzańską część Brandenburgii, którą do 1945 roku nazywano Nową Marchią, przy czym ze względu na historyczną płynność jej granic także ten termin wymaga uściślenia. Najlepiej charakteryzuje go nowożytnie pojęcie Nowej Marchii, funkcjonujące od początków XVI do początków XIX wieku: od Świdwina na północy, przez Drawsko, Gorzów po Krosno Odrzańskie na południu. Relikty takiego podziału widoczne były jeszcze po 1945 roku, np. w formule funkcjonowania powiatu chojeńskiego (do 1975 roku!). Takie historyczne uzasadnienie w przypadku muzeum wydaje się być jak najbardziej właściwe.

Przed wszystkim więc widziałbym je jako instytucję naukową. Żadna tego typu jednostka w Polsce nie prowadzi systematycznych i zorganizowanych badań nad dziejami Nowej Marchii. Szczątkowa aktywność na tym polu ośrodków akademickich w Szczecinie, Poznaniu czy Zielonej Górze jest wypadkową zainteresowań badawczych konkretnych osób. Luki nie wypełnia też działal-

ność Muzeum Lubuskiego, Archiwum Państwowego i Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Gorzowie Wielkopolskim. Rozproszenie to nie sprzyja wymianie wyników badań, a nawet wzajemnemu wglądowi w aktualnie prowadzone. Taka instytucja jak muzeum ponadlokalne, regionalne (w znaczeniu: nowomarchijskie) mogłaby stać się zarówno czynnikiem integrującym środowisko jak i inspirującym – np. prace nad syntezą dziejów Nowej Marchii⁵. Tutaj pojawia się nierozwiązywalna dotąd kwestia nomenklatury, jaką można przyłożyć dla interesującego nas obszaru: Nowa Marchia, Pomorze czy ziemia lubuska? Osobiście opowiadałbym się za tą pierwszą, uznając Pomorze za mało precyzyjną a ziemia lubuska – za twór nieuzasadniony historycznie i sztuczny. Zdaję sobie jednak sprawę, jak trudne byłoby wprowadzenie do powszechnego obiegu tej „brandenburskiej”, a więc źle kojarzącej się Polakom, nazwy. Jawi nam się więc kolejne zadanie placówki muzealnej.

Istotnym czynnikiem wyróżniającym taką placówkę powinna stać się niszowa nauka, która mogłaby zostać „zagospodarowana” i stać się znakiem firmowym chojeńskiego muzeum. Zwrócić tu można uwagę na przykład na badania nad nowomarchijską ikonografią miejską czy historią kartografii Nowej Marchii i kartografią (lub szerzej: kulturą) „pograniczny” (w wymiarze geograficznym i społecznym). Takie tematy, które stałyby się podstawą funkcjonowania naukowego muzeum, powodowałyby rozpoznawalność instytucji poza regionem. Należy zaznaczyć, że poza gromadzeniem planów, widoków miast oraz dawnej kartografii oraz okazjonalną publikacją swoich zbiorów, żadna instytucja w kraju nie prowadzi systematycznych badań w tej dziedzinie. Badań, które miałyby nie tylko wartość dokumentacyjno-informacyjną ale i ambicje metodologiczne. Wzorce wypracowane w toku tych badań mogłyby stać się obowiązujące dla badań np. nad dawną ikonografią zachodnich ziem polskich (Pomorze, Śląsk) a więc tą powstałą w kręgu kultury niemieckiej.

W tym miejscu rysuje się także jeden z pomysłów na finansowanie takiej placówki. Podobnie jak wiele instytucji naukowych na Zachodzie, a coraz więcej w kraju, podstawą finansową powinny być projekty naukowe (granty), z których wynagradzani mogliby być zarówno pracownicy etatowi jak i współpracownicy-eksperti, zatrudniani do konkretnych projektów.

Niezaprzeczalnie wielkim brakiem dla każdego zainteresowanego dziejami Chojny jest wciąż pozostająca w fazie planów monografia miasta. Ta wielka praca zbiorowa, napisana przez grono uznanych historyków w oparciu o szeroką kwerendę archiwalną powinna być koordynowana przez instytucję naukową.

⁵ Zob. np. tekst prof. R. Gazińskiego, *Rozważania wokół syntezy dziejów Nowej Marchii*, „Rocznik Chojeński”, t. II, 2010, s. 274–280.

Dzięki temu mogłaby stać się jej wizytówką. Monografię miasta powinna poprzedzać edycja źródłowa – przetłumaczenie i krytyczne opracowanie kroniki Chojny Augustyna Kehrberga. Na marginesie warto zaznaczyć, że to właśnie chojeński dziejopis, jak mało która postać, nadawałby się na patrona muzeum w Chojnie.

Monografia Chojny, a w przyszłości być może Nowej Marchii stałyby się nie tylko kompendiami wiedzy o mieście i regionie. Musiałyby też wyznaczyć nowe kierunki w badaniach nad najnowszą historią tych ziem. Powstałe dotychczas opracowania niewolne były od uwarunkowań politycznych. Tymczasem narastający coraz szybciej materiał w postaci przyczynków oraz memuarystyki (publikowanej chociażby w każdym tomie „Rocznika Chojeńskiego”) tworzy punkt wyjścia dla kompleksowego opracowania najtrudniejszej historii – historii najnowszej po ’45 roku.

Oprócz realizacji wielkich zamierzeń naukowych, które często pozostają poza bezpośrednią recepcją człowieka odwiedzającego muzeum, podstawowym jego zadaniem powinno być gromadzenie i upowszechnianie zabytków związanych z Chojną. Raczej należałoby odrzucić „gablutowy” sposób prezentacji a pozyskiwane zbiory, łączone w mobilne wystawy tematyczne, należałoby pokazywać w nowoczesnych, interaktywnych formach. Muzeum Chopina w Warszawie czy Schlesisches Museum w Görlitz są tu dobrymi przykładami takiego połączenia zabytków wielkiej wartości i nowoczesnej techniki. Na tak zarysowanej podstawie należałoby zorganizować wystawę stałą poświęconą dziejom Chojny, pozwalającą na wirtualny spacer np. po XVII-wiecznym mieście. Do tego okresu mamy podstawową ikonografię z epoki, a fasady niektórych budowli czy widok Kościoła Mariackiego można odtworzyć na podstawie późniejszych przedstawień, w tym dość licznych fotografii z przełomu XIX i XX wieku. Takiej wystawie mogłyby towarzyszyć kolejne, mniejsze, prezentujące wybrane aspekty dziejów miasta, np. życie codzienne, preferencje muzyczne, funkcjonowanie w okresie wojny lub przełomowe wydarzenia, np. wymianę ludności w 1945 roku. Cyklicznie podobne wirtualne „spacery” można organizować po kościołach lub wsiach całej ziemi chojeńskiej.

Istotnym zadaniem byłoby także dokumentowanie dnia dzisiejszego, a więc gromadzenie tzw. dokumentów życia społecznego, ale i opieka nad miejscowymi artystami, gromadzenie ich zbiorów, organizowanie wystaw i promocja poza regionem. Na niewielką skalę działalność taką prowadzi już „Rocznik Chojeński” w dziale Terra Artificum prowadzonym przez Dorotę Dobak-Hadrzyńską.

Z tak zarysowanymi celami łączy się kwestia lokalizacji muzeum. To, oprócz finansowania, jeden z najbardziej newralgicznych problemów. Przede

wszystkim chciałbym odrzucić podnoszone przy różnych okazjach propozycje umiejscowienia muzeum w Kościele Mariackim. Skala inwestycji przerosła by chyba nawet najskromniejsze plany i wizje. Za taką postawą przemawiają także ograniczenia, jakie wiążą się z wykorzystywaniem i dowolną aranżacją wewnątrz Kościoła, który można by jednak wykorzystywać do wystaw czasowych. Zarysowana przez Teresę Łopuską na łamach „Rocznika” wizja adaptacji mariackiej fary może za to stać się podstawą do dyskusji na temat funkcjonowania samego Kościoła jako miejsca żywego, wykorzystywanego do rozmaitych działań kulturalnych. W obecnej chwili jego stan sprawia wrażenie permanentnego niedokończenia i prowizorium; może to być atrakcyjne przy pierwszej lub drugiej wizycie, w końcu jednak staje się męczące. Rozwiązaniem byłoby oddanie Kościoła w zarząd komuś, kto nie bałby się śmiałych wizji, kierowałby jednoosobowo tą wyjątkową instytucją kultury, animowałby jego życie a przez to zdobywał fundusze na przynajmniej najniezbędniejsze remonty. I koniecznie byłby niezależny od już istniejących instytucji, a więc działałby w oparciu o swego rodzaju „umowę społeczną” między Gminą, Fundacją Odbudowy Kościoła Mariackiego, być może także mieszkańcami Chojny.

Miejsc w Chojnie, w których można by zlokalizować muzeum jest kilka. Część budynku po dawnym WOP (poddasze); budynek „Pod zegarem” na lotnisku; budynek po dawnym „więzieniu” (należący obecnie do TP SA, zdaje się, że prawie zupełnie niewykorzystywany). Oczywiście wiążą się z tym znaczne nakłady inwestycyjne, tu jednak jest możliwość pozyskiwania funduszy zewnętrznych, bez których takiej inwestycji sama Gmina i tak nie udźwignie. Pomieszczenia muzeum musiałyby być na tyle obszerne, żeby zorganizować tam bibliotekę z pracownią, magazyn, sale wystawienniczą i (być może zamiennie) salę konferencyjną oraz biura i pomieszczenia socjalno-gospodarcze.

Można także zaproponować władzom Gminy przenosiny – a raczej powrót – na ratusz, zaś budynek WOP-u zaadaptować na Centrum Kultury z biblioteką i muzeum.

Gotycka Chojna

Kulturotwórcza rola muzeum mogłaby znaleźć swój wyraz w próbie określenia, wykreowania a potem utrzymania marki miasta. Dodajmy, marki, która byłaby wyjątkowa i podkreślała specyfikę Chojny, a taką jest bez wątpienia jej substancja zabytkowa. Najwyższa klasa i dobry (jeszcze!) stan zachowania Kościoła Mariackiego, murów i bram miejskich, klasztoru augustianów, kaplicy św. Gertrudy (możę udałoby się odtworzyć także kaplicę św. Jerzego do której zachowały się

szcątkowe materiały fotograficzne?) pozwala na włączenie ich do takich działań. Biorąc zaś pod uwagę ich średniowieczną metrykę, można właśnie w oparciu o nią zbudować cały program popularyzacji miasta i regionu. Bo czy to nie turystyka, wraz z całą towarzyszącą jej infrastrukturą, także kulturalną, powinna być motorem napędowym rozwoju miasta? To wszak druga – po przemyśle elektronicznym – najdynamiczniej rozwijająca się dziedzina gospodarki na świecie.

Na potrzeby niniejszego artykułu taki pomysł budowania marki miasta został nazwany „Gotycka Chojna”. W zamierzeniu miałyby obejmować szereg różnorodnych działań artystycznych. Koncerty muzyki klasycznej, poprzez rock gotycki aż po muzykę eksperymentalną mogłyby zostać ubrane w formułę kilkudniowego festiwalu. W tej chwili takiej imprezy w Polsce brak; odbywający się corocznie w Bolkowie na Śląsku festiwal Castle Party przez fanów muzyki gotyckiej jest postrzegany różnie, nie zawsze pozytywnie (co wynika praktycznie z braku „klasycznej” odmiany rocka gotyckiego na festiwalu), jednak cieszy się rosnącym z roku na rok powodzeniem. Koncertom towarzyszyć powinny prezentacje filmów tzw. nurtu gotyckiego, niekoniecznie horrorów, od przedwojennych klasyków po kino współczesne, połączone z wykładami i prelekcjami historycznymi lub filmoznawczymi. Przestrzeń miejską ożywić mogą wszelkiego rodzaju bezpośrednie działania artystyczne, jak teatry uliczne, happeningi czy instalacje (np. multimedialne). Do wykorzystania jest też bezpośrednie zaplecze Chojny, jak znaczna liczba gotyckich kościółków wiejskich (znakomite miejsca koncertów), pałace, ale i lotnisko z hangarami czy Dolina Miłości. „Gotycka Chojna” nie musiałaby być jednorazowym, odbywającym się w ustalonym terminie wydarzeniem; wielorakość i różnorodność działań sprawia, że mogłyby one zostać rozciągnięte w czasie.

(Nie)zbędny balast

Podstawowe finansowanie muzeum, mimo pozyskiwanych funduszy zewnętrznych, musiałaby wziąć na siebie Gmina. Oprócz bieżących opłat, należałoby zagwarantować etaty dla 1-2 historyków, archeologa, może historyka sztuki lub kulturoznawcy, pracownika administracji. To niewiele, lecz zapewne może okazać się pierwszą barierą. Nie jest to ewenement czy oderwany od rzeczywistości wymysł – obecnie muzea samorządowe, a więc takie, na których utrzymanie leżą przede wszystkim lokalne władze, stanowią $\frac{3}{4}$ wszystkich muzeów w kraju (to ponad 450 placówek wraz z oddziałami!)⁶.

⁶ F. Cemka, *Współczesne muzealnictwo a rozwój turystyki w Polsce*, w: *Rola muzeów w turystyce i krajoznawstwie*, red. A. Toczewski, Zielona Góra 2006, s. 14.

Najważniejsze jednak jest przekonanie o celowości powołania w mieście takiej instytucji. Instytucji, która z jednej strony wpasowałaby się w jakąś wizję promocji kulturalnej Chojny a z drugiej sama mogła coś do niej wnieść a nawet ją współtworzyć. Periodykiem, propagującym badania i działania muzeum mógłby wtedy stać się „Rocznik Chojeński”, a więc pismo, którego pozycja systematycznie jest budowana.

* * *

„Trudno wyobrazić sobie wycieczkę (...) do Krakowa czy Warszawy bez zwiedzenia ich muzeów. (...) Muzea jako nośniki treści dających wiedzę o przeszłości oraz współczesności należą do najważniejszych dóbr kultury”⁷.

Nie potrafię wyobrazić sobie Chojny 8 sierpnia 2020 roku bez muzeum.

⁷ A. Toczewski, *Wstęp*, w: *Rola muzeów...*, s. 7.